

13 IX 1990

37

(553)

★ *Morze pod Górą Chełmską?*
 ★ *Biznes za pięćset dolarów*
 ★ *Gwałt na córce*

Kto wygra
sto tysięcy?
str. 7

zbliżenia

TYGODNIK PRYWATNY ■ SŁUPSK — KOSZALIN ■ ROK XII ■ CENA 350 ZŁ

Kolejny niewypał w Słupsku

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

Pewnie to zbieg okoliczności, ale to sam prokurator wojewódzki Mieczysław Kido przewidział w Słupsku całą aferę z bombą w budynku Urzędu Wojewódzkiego. W czwartek 30 sierpnia br. prokurator powiedział dziennikarce „Głosu Pomorza”: „Nie chciałbym być złym prorokiem, lecz wiele wskazuje na to, że do Polski dotrze fala terroryzmu”.

Nie, upłynęło 3 dni i trzeba było w Słupsku rozpoczynać ewakuację ludności na wielką skalę.

Pierwszą osobą w województwie, która dowiedziała się o bombie w budynku Urzędu Wojewódzkiego była Katarzyna Łada, sekretarka w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” w Słupsku, bardzo młoda, ładna dziewczyna. Pracuje w zarządzie niecały rok.

— Około godziny 10 pisałam na maszynie — relacjonowała jeszcze tego samego dnia. Odebrałam telefon. Pierwsze zdanie faceta, które usłyszałam — poważny męski głos, na pewno starszej osoby — to było to — Czy dobrze go słyszę, i że mam wysłuchać go do końca. Prosił, żebym mu nie przerywała. Nie zdziwił mnie, bo różne przyjmujemy ostatnio telefony i różni ludzie do nas dzwonią.

A on zaczął, że... Zaminowany jest Urząd Wojewódzki. I jakoś tak to określił, że będziemy świadkami, jak nasze, to znaczy „Solidarności” służby — tak to rozumiałam — o 12 wylecą w powietrze.

I tylko tyle powiedział. Zaraz odłożył słuchawkę. Zdębiałam. W telefonie słyhać było trzaski. On je pewnie też słyszał, bo kilkakrotnie pytał:

czy go dobrze słyszę. Ale słyhać było go dobrze! Odniosłam wrażenie, że był to albo jakiś uszkodzony telefon, albo była to rozmowa zamiejscowa.

Starszy, dość powolny, stonowany głos. Człowiek ten dobrze wiedział po co dzwoni. Telefonował na numer 270-52.

Z wydziału organizacyjnego przyszła szefowa biura Barbara Suchojad, widziała, że trzymam słuchawkę i przystanęła na chwilę. Nie zastanawiając się powtórzyłam jej co przed chwilą usłyszałam. Że dzwonił jakiś facet i powiedział, że Urząd Wojewódzki jest zaminowany i wszystkie nasze służby o 12 wylecą w powietrze!

Z tego co relacjonowała dalej K. Łada wynikało, że szefowa biura „Solidarności”, Barbara Suchojad od razu potraktowała tę informację poważnie. W tym czasie ze swojego pomieszczenia wyszedł też przewodniczący E. Müller, który śpieszył się na posiedzenie Zarządu Regionu. Jemu pani Katarzyna także powtórzyła całą rozmowę. Mówi, że nie słyszała już rozmowy pomiędzy E. Mullerem i B. Suchojad. Ale cały czas była w tym samym pomieszczeniu. — Było tam też sporo innych jeszcze osób — z terenu, jak to przed posiedzeniem Zarządu.

c.d. na str. 6

Czy konflikt przewodniczącego Regionu NSZZ „Solidarność” i wojewody słupskiego jest konfliktem idei, kompetencji i racji merytorycznych? Czy też jest konfliktem wyłącznie personalnym, mimo używanej przez obie strony retoryki politycznej?

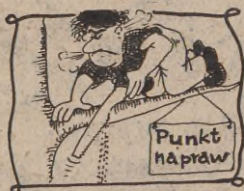
Zebraliśmy publikowane w prasie, w różnych odstępach czasu fragmenty wypowiedzi przewodniczącego i wojewody, informacji oraz listów otwartych.

c.d. na str. 4



Müller
czy
Szczepański

fotomontaż



W stanie silnego rozdrażnienia i nerwowego rozstroju żali się ciotka Melania, że wszystkie nadawane właśnie seriale telewizyjne (te „Santa Dynastia Crime Barbara City”) organizują fabułę wyłącznie wokół podłości, jakie część bohaterów robi reszcie postaci. I że od czynienia plugawych świństw nie powstrzymują łotrów ani związki rodzinne, ani przyjaźnie, ani doznana uprzednio dobroć.

— Coraz częściej — mówi z goryczą — pojawiają się w tych filmach osoby, które niszczą oraz obrzydają życie innym bez powodu, niejako bezinteresownie, dla samego zadawania cierpienia lub odnoszenia psychopatycznej przyjemności. Szeroka widownia w Polsce jest codziennie uczona, że jest to niejako zwyczajny, naturalny stan stosunków między ludźmi! Codziennie otrzymujemy więc pośrednio zezwolenie na postępowanie takie samo! I jak tu skłonić bliźnich, by przestali być sobie zwierzętami? Co w ogóle czynić?

— Nie oglądać, ciociu — odpowiadam — tej sieczki elektronicznej o nieszczęśliwych głównie milionerach. Zamiast tego na łaki chodzić przedjesienne, ziołami się paść!

— Ba — biada Melania. — Złe to jest i głupawe jakieś, a ciągnie człowieka do ekranu, by wiedzieć, co tam dalej kto komu zmaluje, jak wychytrzy i nieszczęście krewnemu uczyni! Jak sprawiedliwego zaaresztują i sfluką w areszcie, a wredna bezczelna małpa będzie górą!

— Jest taki serial, ciociu — kłamię jak z nut — co Kanadyjczycy nakręcili. Piękny bardzo film. O raj. Pokazuje ogrody w milionach

Serial o raju

kwiaków, jeziora o chabrowej toni, sarenki z białymi pupkami, ptaki na czystym niebie, chłodne strumyki w gaikach.

— A co robią bohaterowie? — ciotka strzyże aż uszami z ciekawości, kto komu w raju dosuwa.

— Nurzają się w zieloność, za rączki trzymają, w oczka sobie patrzą spacerują. To jabłko urwą złotoczerwone, to banana spożyją darmo- wego, zdjętego z drzewa, co przy drodze. Wykapiają się, popluszczą w ciepłej wodzie, z miłością na bliźnich popatrzą, przytulą do siebie. Pieśń zanucą wzniosłą. Jak to w raju.

— Nikt nie knuje? Intryg nie robi? Nie zagrabia, nie bije, nie roztrząs- kuje, nie kradnie, nie gwałci, pluje, kłamie i oszwabia przyjaciół oraz obcych? — zaciekawiła się ciotka Melania.

— Absolutnie nie. Wszyscy miłują się po chrześcijańsku.

— I łążą po tym tam raju?

— Godzinami, bo roboty żadnej nie ma. Uśmiechając się do wszel- kiego stworzenia. Szczególnie do kobiet i dzieci, gdyż kochają je.

— Bardzo kochają?

— Bardzo. Prawie tak jak kocha Saddam Husajn.

— A wypadek jaki nie zdarza się? Mord? Zasadzka? Pożar? Szaleńcza agresja? Tajfunek? Trzęsienie? Śnieżne zawieje i niezwykłe mrozy?

— Nic z tych rzeczy. Dobry, prawdziwy serial o raju.

— Piękny musi być! — stwierdziła ciotka Melania. — Dobry przykład dający. Wychowawczy. Uczący co bliźni bliźniemu winien jest. A co tam u ciebie, Anatolku? Sąsiad nadal żonę katuje?

— Oj, katuje. Wczoraj sąsiad Kutrzebka żonę złoł a dzieci w nocy za drzwi wyrzucił. Plakaly, póki na wycieraczce ze zmęczenia nie usnęły. Wziąłbym je do siebie, ale zębów wstawienie tak drogo teraz kosztuje.

Na twarz ciotki Melanii wpelza rumieniec ekscytacji. Przelyka ślinę i wrzeszczy:

— Opowiedz! Ze szczegółami!

Anatol Ulman

Radio BBC komentuje

Koniec sporów - początek współpracy?

Jakie są reakcje na apel ROAD działaczy Porozumienia Centrum? O tym korespondentka dziennikarza BBC z Warszawy. „Wygląda na to, że krótkie wakacje polityczne w Polsce skończyły się i życie publiczne ulega swoistemu przyspieszeniu. Rada Założycielska Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokraty- czna na spotkaniu w dniu 1 września opowiedziała się za jak najszybszym ustąpieniem Wojciecha Jaruzelskiego ze stanowiska prezydenta. Jednocześnie zwróciła się do posłów i senatorów o poparcie inicjatywy ustawodawczej pochodzącej jeszcze z lipca br. W myśl tej poprawki do Konstytucji zgłoszonej wówczas, prezydent wybierany będzie w głosowaniu powszechnym, zaś jego kadencja ma być skrócona.

Porozumienie Centrum od początku swego istnienia uczyniło z kwestii ustąpienia Wojciecha Jaruzelskiego i wyboru nowego prezydenta jeden z ważniejszych punktów swego programu.

Ze względów pragmatycznych postulowało jednak wybór prezydenta przez zgromadzenie narodowe. Spotkało się to z silnym protestem obecnych działaczy ROAD, częściowo i z tego powodu, że kandydatem Centrum na stanowisko prezydenta był Lech Wałęsa, którego duża część polityków, którzy później utworzyli ROAD uważała za złego kandydata.

Ich kontrpropozycja było, aby prezydent został wybrany w wyborach powszechnych. Problem prezydentury od samego początku miał charakter personalny, na czym z pewnością najbardziej skorzystał generał Jaruzelski utrzymując się w Belwederze aż do dziś.

Ostatnio Porozumienie Centrum rozpoczęło akcję na rzecz ustąpienia obec- nego prezydenta pod hasłem „Jaruzelski musi odejść”. Wydaje się jednak, że najbardziej znaczące dla sprawy jego ustąpienia jest zbliżenie stanowisk Centrum i ROAD po sobotnim spotkaniu.

Co członkowie Porozumienia Centrum sądzą o stanowisku ROAD w sprawie ustąpienia generała Jaruzelskiego? Oto co powiedział dziennikarzowi BBC sekretarz Porozumienia Centrum Stanisław Rojek: „Porozumienie Centrum wita z radością decyzję ROAD, co do losu generała Jaruzelskiego na fotelu prezydenckim. Nigdy nie ukrywaliśmy, że czas odejścia generała Jaruzelskiego już nadszedł. Forma wyboru nowego prezydenta nie jest nam obojętna. Sądymy, że ustąpienie generała Jaruzelskiego za sprawą poprawki do Kon- stytucji jest właściwą drogą i nasi posłowie, i senatorowie poprą tę poprawkę. Porozumienie Centrum również poprze powszechny wybór prezydenta glosa- mi społeczeństwa.

Naszym kandydatem jest oczywiście Lech Wałęsa, ale opróżniony fotel prezydencki mogą zająć i inne osoby.

Jak dowiedziałem się w Biurze Prezydenta — mówił dziennikarz BBC — jeżeli Sejm przyjmie nową konstytucyjną zaproponowaną przez ROAD, Wojciech Jaruzelski podporządkuje się tej decyzji i ustąpi. Być może jeszcze w tym roku do Belwederu wprowadzi się nowy lokator...”

★ ★ ★

BBC uzyskała wywiad wiceministra obrony narodowej Onyszkiewicza, który przebywał z oficjalną wizytą w Wielkiej Brytanii:

„Polskę, co wynika z położenia geograficznego rozdzielają dwa wielkie państwa. Niemcy i Związek Radziecki. W przeszłości zawsze te państwa obawiały się siebie. Zakorzenie Polski tak aby kraj nasz był bliski zarówno państwu Zachodu jak i Wschodu jest bardzo ważne. Ta równowaga może być w tej chwili utrzymana przez nawiązanie ściślejszych więzi z Zachodem. Taka polityka znajduje akceptację po obu stronach i przyjmowana jest ze zro- zumieniem. Dlatego też odbywam wizytę w Wielkiej Brytanii aby uzyskać akceptację takiego stanowiska...”

(emisja 2 września br.)



PROROCCTWA WENDYJSKIE



MORZE PODEJDZIE POD GÓRĘ CHEŁMSKĄ? OBFITE ZŁOŻA ROPY NA POMORZU? CZEKAJĄ NAS ZŁOWROGIE ZIMY? LATA BŁOGOŚCI CZY KLĘSK?

1. Rys historyczny

W dziejach „Przepowiedni Wendy” wiele jest luk i tajemnic. Po pierwsze stąd, iż otrzymujemy je z ręki drugiej, a trzeciej może. Wendowie (Wenda jakiś natchniony?) sięgając tysiąclecia w przód, pisma nie posiadali, więc w tradycji ustnej przekazywali prorocctwa swoim kapłanom (wróżbitom?), póki nie zostały przez Normanów (wikingów) z Islandii spisane. Trzeba to sobie wyobrazić tak: Wenda któryś, posiadający prorocctwa w pamięci, schwyta- ny był podczas wypraw Normanów na Bałtyk i zadiwił grabieżców odgadywaniem przyszłości. Spisano jego wieszczby, nadal przekazywane w języku mówionym, po wiekach prawie pięciu w narzeczach islandzkim, prawdopodobnie około 1113 roku. Co poświadcza Valthjof Eiriksson. Długo- trwałe milczenie wokół sprawy wynika stąd, że Jonsson z Winlandii zaliczył prorocctwa do gatunku lygisogur, kłamliwych sag przetwarzających wątki średniowieczne w sposób fantastyczny. A przecież Wenda wybiegał wieki w przyszłość!

Ten Wenda, który miał przepowiednie w głowie,

żył w wieku siódmym, a wzięty został przez Nor- manów w osadzie na miejscu dzisiejszego Budzi- stowa to znaczy w pierwotnym Kołobrzegu. Gródek miał szerokie kontakty, topił żelazo, bawił się zło- tem, posiadał bursztyn oraz warzył sól. Musiało to nęcić rozbójników wikingów. Ale też im zawdzię- czać należy, iż natchnione wróżby wendyjskie zo- stały w dokument przetworzone i tak po części dotarły czasów naszych.

Dalsze informacje w następnych odcinkach. Wiedzieć tylko trzeba, iż wyraz Wenda oznacza Słowianina, mieszkańca ziem między Górami We- nedzkimi (Karpaty), a Morzem Wenedzkim (Bał- tyk). Ślady tego w onomastyce, w nazwisku moim także.

2. Rzeczność

Na zgodność przepowiedni z szeregiem wyda- rzeń, które nastąpiły, pierwsi uwagę zwrócili prof. Orn Blaskavlen z Uniwersytetu w Uppsali (1957) oraz dr Friedrich von Zopf z Monachium w „Quel- len zur Geschichte der Norman” (1984). Obydwu chodzi o przepowiednię „W połowie wieku D0D

(nasz wiek dwudziesty, przyp. O.J.W.) wrócą sy- nowie Wendów nad Ojców Morze, by władać”. Było to bez wątpienia wyprorokowane przywróce- nie Polsce Pomorza w 1945.

W miarę czasu inne dowody zostaną podane.

3. Zakres prorocctw

Otóż pierwsze dwie księgi, które dawno by rozstały Wendy, gdyż dotyczyły czasów wcześ- niejszych, zaginęły, podobnie jak fragmenty trze- cieiej. Dlatego dysponujemy właśnie treściami od- noszącymi się do końca wieku naszego w sposób najpełniejszy i stąd rzecz staje się niezmiernie in- teresująca. Wieści się tu bowiem przyszłość Pomo- rza u schyłku stulecia D0D, to jest dwudziestego.

Jak przyjmować wieszczby starożytnego Polaka, Słowianina tutejszego raczej? Zawierzyć im, czy ironicznie? Otóż każdy z Czytelników sobie roz- strzygnie po tym, co przeczyta oraz przemyśleć zechce. A tu znajdzie teksty i niezbędne informacje oraz potrzebne komentarze.

Oczywiście gdyby nie zadiwiająca zgodność „Prorocctw...” z pewnymi wypadkami, które już były, nie zaistniałby powód do ich publikowania.

Zastanówmy się choćby nad tym, dlaczego nie- znany nasz przodek stulecie, w jakim przychodzi nam żyć, nazywa wyrazem D0D, co oznacza Śmierć. Bo mało to śmierci przyniósł nasz wiek?

(c.d.n.)

Olaf Jan Wenda, dr phil.

Tajemnice słupskiej SB

Podjąłem się próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, co kryją depozyty byłej SB w Słupsku z okresu walki z podziemiem. Już w pierwszych rozmowach dowiedziałem się, że bardzo niewiele, w zasadzie nic. Takich depozytów w ogóle nie ma, i nie wiadomo czy kiedykolwiek były!

— Przeceniamy dziś rolę województwa i działalności w nim SB — powiedział rzecznik prasowy Policji w Słupsku, nadkomisarz A. Zaczynski. — Ale trzeba pamiętać, że od czerwca było dosyć czasu, żeby wszystkie te rzeczy i sprawy uporządkować. Coś tam może i było. Ale rozeszło się. Urząd Ochrony Państwa jeszcze nie funkcjonuje, całej starej reszty już nie ma, i nie było nawet komu się tym zająć. Szafy zostawiono rozbebeszone.

— Ale szukamy jeszcze — pocieszał komendant wojewódzki, podinspektor S. Laszczyk. — Tym samym tropem co pan sili też słupscy parlamentarzyści. Ale zawiedli się. Oni również sądzili, że mamy w policji magazyny pełne rzeczy z tamtego okresu. Nie mamy prawie nic.

Prokurator Kwaśniewski, szef nowo powstałego Wydziału Śledczego w Prokuraturze Wojewódzkiej: — Wie pan, ja też bym chciał się dowiedzieć. Tym tematem na dobrą sprawę nikt się jeszcze nie zajmował. Taki depozyt, jak dobrze znam życie, niszczy się na długo przed terminem. A czas na to był.

Komendant S. Laszczyk szukał, szukał i jednak coś tam znalazł. Co? Dwie kasety wideo i dwa filmy kręcone na taśmie 16 mm. Są to dziś dwa, no, cztery eksponaty, o których się najczęściej mówi.

Sześć worków różnych dokumentów z lat 1980-1982 odebrał już przewodniczący Zarządu Regionu „Solidarności” w Słupsku. Były w Państwowym Archiwum przy ulicy Buczka.

— Dostał jednak samą makulaturę. — Wszystko co było cenniejsze przepadło — powiedział J. Hałas, przewodniczący Komisji Rewindykacyjnej przy ZR. — Po inne dokumenty Zarząd ma zgłosić się do Archiwum OPZZ w Warszawie. Tam znalazły się też sztandary „Solidarności”.

— Byłem w tym archiwum, oglądałem te dokumenty. Wszystko zostało zwołane na jedną kupę. Trzeba ze dwa lata żeby tam do czegoś dojść.

Wiadomo jednak co stało się z samochodami. Nysa SLA 3038 Zarządu Regionu 30 czerwca 1982 roku została przerejestrowana na SLA 105B i znalazła się w posiadaniu Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku. 15 września 1983 roku przerejestrowano

ją na KOA 367K i przekazano Urzędowi Miejskiemu w Koszalinie. Polonez SLA 800D został przerejestrowany na SLA 655E i także znalazł się w posiadaniu Wydziału Budżetowo-Gospodarczego UW w Słupsku. 15 maja 1987 roku przekazano go OPZZ w Warszawie. W sierpniu 1987 roku przejął go Urząd Miejski w Białej Podlaskie i założył mu numery BPG 6900.

Wspomniane już filmy zachowały się tylko dlatego, że nie znajdowały się w pomieszczeniach byłej SB a Wydziału Kryminalistyki. Albo po prostu chodziło o to, żeby się tam znalazły. I akurat te. — Kasety wideo zachowały się, bo zepsuł się nam w wydziale magnetowid — powiedział naczelnik, podinspektor H. Rabenda — i nie mogliśmy ich ponownie wykorzystywać.

Zachowały się, jeszcze i w tym samym Wydziale dwie teczki dokumentów z ekspertyzami z dwóch spraw — jednej z 1982 roku, dotyczącej łoborskiego „Robotnika” i drugiej z 1986 roku — z akcji w mieszkaniu J. Czyżewicz w Słupsku. Zachowały się, gdyż jeden z pracowników tego wydziału (tak się przynajmniej tłumaczył), po prostu ich nie zniszczył. A było takie polecenie! Uznał, że oni — pracownicy Wydziału Kryminalistyki — nie mają się czego wstydzić, ekspertyzy wykonali uczciwie.

Niewiele mówią dziś te dokumenty. Ale można przynajmniej dowiedzieć się z nich, że podczas akcji w Łęborku (moi rozmówcy ocenili, że była to najbardziej udana akcja słupskiej SB, po niej, jak to określili, „Łębork już się nie podniósł” — a drukował chyba nawet więcej, niż Słupsk), zabrano działaczom „Solidarności” duński powielacz biłkowy (wysokiej klasy!), maszyny do pisania, sporo matryc. Matryce, podobnie zresztą jak egzemplarze „Robotnika” zostały zwrócone później zleceniodawcy ekspertyz, czyli Prokuraturze Rejonowej w Łęborku. Powielacz stał w Wydziale Kryminalistyki, potem trafił do Wydziału Ogólnego WUSW. Ale tam nie umieli go uruchomić i powrócił on do Wydziału Kryminalistyki.

Potem z Wydziału Kryminalistyki przekazano go (zupełnie dobry!) Wydziałowi Gospodarczemu do... wybrukowania — 30 stycznia 1988 roku. W Wydziale Gospodarczym powielacz ten przepadł, bo dziś go tam, oczywiście już nie ma!

I tak było z wieloma innymi rzeczami. — To, że sporo rzeczy zabezpieczonych przez SB było po krótkim czasie przez kogoś użytkowanych, to nie jest chyba żadną tajemnicą — powiedział jeden z

moich rozmówców, który nie zgodził się aby użyć jego nazwiska. — Wszyscy o tym wiedzą. Taka po prostu była wtedy praktyka.

— Gdy chodzi o naszą działalność i kręcenie tych filmów to wytyczne były, że jak będzie się coś dziać, mamy dokumentować bezprawie przeciwnika. Ale nic się takiego zazwyczaj nie działo. Siedzieliśmy półtorej godziny beczynnie w samochodzie, to z nudów włączało się kamerę i filmowało, tak żeby coś robić.

Stworzono mi możliwość obejrzenia tych filmów. Pierwszy: „Rozprawa w Sądzie Rejonowym w Słupsku, kwiecień 1983 rok” to dosłownie kilka tylko ujęć z sali sądowej. Kamera nakierowana była głównie i wyłącznie na publiczność. Nie wynika z tego filmu ani kogo, ani czego on dotyczy. Na pierwszych planach rozpoznałem dwóch księży i redaktora P. Głowackiego. Na tych sylwetkach kamera zatrzymała się jakby dłużej.

Drugi film zatytułowany jest „Przed kościołem Mariackim, 31 sierpnia 1982 roku”. Dosyć długi, kręcony trzema kamerami. Posklejany. Też bez żadnej akcji. Tylko tłum.

Trzeci „SB, 3 maja pod kościołem, 1986 rok” — to całe 30 minut na kasecie wideo. Nie oglądałem już tego filmu, zawierzyłem jego autorom, że nie warto tracić czasu. — Filmu tego chyba nawet nikt nie oglądał. Jest na nim to samo, co na poprzednich, tylko tłum stojący przed kościołem. Nic szczególnego, żadnych zbliżeń twarzy. Tacy nadgorliwi to my nie byliśmy — zapewniał jego autor. — Robiony był zza szyby samochodu. Jest mało wyraźny, i ludzie na ogół stoją na nim tyłem do kamery.

Czwarty film „27.04.1986 rok, Wałęsa” z pobytu L. Wałęsy w Słupsku —, także kręcony był pod kościołem. 10-15 minut nagrania. Robiony również zza szyby samochodu i ze znacznej odległości. Ludzie wchodzą do kościoła i wychodzą. Nie ma na nim nawet głównego bohatera Lecha Wałęsy.

Wszystkie filmy są nieme i czarno-białe, i rzeczywiście chyba mało wartościowe. Ale należy pamiętać, że były kręcone jak gdyby „na dodatek”, jako uzupełnienie. Filmy te kręcili funkcjonariusze SB i na ogół zawsze z ukrycia. Mogły być zupełnie inne. A może ma sporo racji nadkomisarz A. Zaczynski, który mówi, że przeceniamy chyba dziś rolę słupskiej SB. — Aż tacy dobrzy i doskonali w swojej robocie nie byli. Dlatego tak mało zostawili po sobie śladów.

Z. Babiarz-Zych

Kiedy w maju 1990 roku pisałam o losie pewnej kobiety, matki dziewięciorga dzieci — nie przypuszczałam, że tak szybko moja opowieść doczeka się obrzydliwego ciągu dalszego. Przypomnę, że dzieci tej kobiety — maltretowane przez konkubenta-recydywistę umieszczono w Domu Dziecka. Matce zostawiono dwójkę najmłodszych. Wtedy, w maju niepokoił mnie los najstarszej córki Pińczykowej — Oli, którą konkubent wyróżniał spośród innych dzieci. Zasympyal ją prezentami, zabierał na spacer, a dziewczynka wypatrywała z okien Domu Dziecka szczerbatego, wytatuowanego „tatusia” oczami zakochanego podłotki. Wychowawczynie ostrzegały matkę, że Jerzy Mąka wyraźnie adoruje Olę i zachowuje się wobec niej dwuznacznie. Dziewczynka zaś demonstrowała coraz jawniej zazdrość o mężczyznę, z którym jej matka żyła od trzech lat.

Tak było w maju. Mój kontakt z dziećmi Pińczykowej urwał się przed świętami wielkanocnymi. A wtedy właśnie zaczął się dramat Oli. Z oporami wydano w Domu Dziecka zgodę na pobyt dzieci u matki. Po świętach żadne z nich nie wróciło do placówki — rzekomo były chore. Kiedy wreszcie wymuszono powrót dzieci, z autobusu, którym je Pińczykowa wiozła wysiadła po drodze Ola. Policja — zatrzymała piętnastolatkę dopiero 4 lip-

Zbliżenia 37 (553)

Ojczym zgwałcił córkę

ca 1990 r. Przesłuchana przez policjantów dziewczynka oskarżyła ojczyńca o gwałt. Matka miała być przy tym obecna i miała trzymać Olę za rękę. Potem oboje przechowywali ją w komórce — ukrywając przed policją. W prokuraturze Ola złożyła ponownie zeznanie — tyle, że w obecności psychologa. Śledztwo wskazywało na to, że Ola kłamie — świadomie obciążając matkę. Prawda okazała się inna. Ola zakochała się w ojczymie i dobrowolnie poszła z nim do łóżka. Instrukcji nie potrzebowała, ponieważ matka i jej kochanek nigdy nie kłębowali się dziećmi, podczas orgii seksualnych po pijanemu. Ola okazała się pojętną naśladowczynią: Wyobrażała sobie jednak miłość jako coś pięknego. Od wiecznie pijanego, prymitywnego mężczyzny oczekiwały ją natomiast tylko razy i brutalne — fizyczne współżycie. Widywano czasem tę dziwną parę na ulicy — wulgarnie

wymalowane dziecko w objęciach wytatuowanego, pijanego mężczyzny. Matka patrzyła na wszystko z iście cieplącą bezradnością. Wreszcie Ola nie wytrzymała seksualnej „sielanki” — sama złożyła skargę policjantom. Zaczęło się dochodzenie. Kuratorki sądowe sprawujące opiekę nad rodziną chciały „rozszarpać zboczeńca, co zmarował Pińczykową a teraz Oli zniszczył życie!” Pewnego dnia, na korytarzu sądowym jedna z kuratorek przeprowadziła następującą rozmowę z Jerzym Mąką i jego konkubiną: — Jak pan mógł tak dzieciaka skrzywdzić?

— Ja ją skrzywdziłem? Przecież ja ją kocham, życia sobie bez niej nie wyobrażam! Chcę z nią wziąć ślub kościelny — moja matka się zgadza!

— A dzieci, które pan ma z Pińczykową?

— Z głodu nie zdechna!

— A co pani na to, pani Pińczykowa?...

— A niech tam już będzie, jak on chce — byle Oli nie karać, nie wywozić do zakładu. Ja się zgadzam, żeby on się z nią ożenił...

Mniej tolerancji wykazał brat Pińczykowej. Sąsiedzi opowiadali, że chciał ukatrupić Mąkę. Ganiał go po podwórku i wrzeszczał, że nie daruje mu tego, iż dzieciaka zmarował. Sprawa przycichła. Olę zabrano do Ochotniczego Hufca Pracy. Tymczasem jej dwunastoletnia siostra opowiedziała prokuratorowi, że ojczym zmuszał ją do czynów lubieżnych. Sąsiedzi słyszeli — jak po pijanemu krzyczał, że Ola już jest lepszą kurwą niż jej matka, ale on sobie tę młodszą — Basię też wychowa...

Pińczykową odwiedziłam na początku września. Mimo późnej pory siedziała z dwójką malutkich dzieci na podwórku. Zgubiła klucz do mieszkania i oczekiwała, że konkubent wróci z pracy pijany i będzie następna bonanza. Pokazywała ogromne sine place na ciele — ślady ostatniego pobicia. Przysięgała, że tym razem skargi z prokuratury nie wycofa. Chce się od konkubenta uwolnić. I dobrze by było, by sprawa nie leżała tam miesiącami, szykując dramat życiowy następnej córce. Na pytanie — jak mogła spokojnie patrzeć na zbalamucenie dzieci — nie było odpowiedzi.

Anna Igielska

Napisali do nas

„W każdym numerze „Zbliżenia” ukazywał się kupon na spotkanie z jasnowiedzem, był to dobry sposób na zwiększenie sprzedaży czasopisma. A potem okazało się, że będzie losowanie. I udział w spotkaniu wezmą tylko osoby wylosowane. Nieladnie. Kupuję „Zbliżenia” co tydzień i kiedy okazało się, że ma być losowanie, po prostu nie wysłałam kuponu, bo nie było sensu. Przecież, że był to najlepszy sposób podważania zaufania do siebie czytelników. Na dowód załączam 4 kupony. Uważam, że należałoby chyba zorganizować następne spotkania.

Mimo wszystko, stała czytelniczka z Miastka.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

„Piszę w sprawie spotkania z jasnowiedzem z Człuchowa, które odbyło się w sali Ośrodka Teatralnego „Rondo” 25.08.1990 w Słupsku. Poza podziękowaniem redakcji i K. Jackowskiemu, których na pewno napłynęła setki, chciałbym poruszyć sprawę nie tyle samego spotkania, a raczej nastroju jaki dał się odczuć na zewnątrz sali. Nie wiem czy ktoś z redakcji widział co się tam działo. Były chwile, że ludzie zachowywali się jak przed sklepem mięsnym. Przypomniało to dzikie prawo dżungli. Rozumiem, że byli tam i tacy, którzy oczekiwali pomocy od jasnowiedza. Ale czy za wszelką cenę i „po trupach” należało do niej dążyć? Czy nie można było zachować choć odrobiny godności ludzkiej?”

W. Mierzejewski
77-111 Niedarzyno

„Dwukrotnie w sierpniu br. byliśmy z córką mgr Elżbietą Heppner, zamieszkałą w Godziszach, ul. Szkolna 1, woj. kaliskie w Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyn” w Słupsku, celem załączenia pisma i świadectwa lekarskiego do podania o przydział mieszkania (nr ewidencyjny córki w spółdzielni — 888, na liście przydziałów M-5, nr 7). Osoba, która to pismo przyjmowała zaproponowała żeby córka dopisała na nim, że w związku z oczekiwanym rozwiązaniem w grudniu (porodem) prosi o przydzielenie mieszkania we wcześniejszym terminie, co też córka uczyniła. Po raz drugi byliśmy z kserokopią karty ciąży, by dopisek miał pokrycie — nie był głosłowny. Dwa razy córka prosiła, żeby ze względu na poważną wadę serca nie przydzielić jej „przypadkiem” mieszkania na IV piętrze, na co została poinformowana, że „w takim razie na parterze”, i chętnie się zgodziła. Zapewniano ją, że przy rozpatrywaniu przydziału mieszkań „bierze się każdą teczke do ręki i uwzględnia co konieczne”.

Dziś, telefonicznie, dowiedzieliśmy się, że córka otrzymała lokal w bloku przy ul. Norwida 6 m 20 — na IV piętrze!!! To nieludzkie, wręcz bestialskie kpiny!

Marta i Kazimierz Szarafin
Krępa Kaszubska 3
84-350 Łebień

„Wasz tygodnik wzięłam do ręki zupełnie przypadkowo. Sama nie wiem co mnie podkuśliło. Znalazłam w nim pierwszą relację o K. Jackowskim, i chwyciłam. Jesteście ciekawi, konkretni. Szkoda, że tygodnik taki skromny. Ale rozumiem, kłopoty nie omijają dziś nikogo. Kiedyś prenumerowałam „Przyjaciółkę”, „Kobietę”, „Nową Wieś”, „Gospodynię”. Dziś kupuję od czasu do czasu „Gospodynię”, „Zbliżenia” i czasami „Głos Pomorza”. Do swego skromnego listu dołączam 5 kuponów w konkursie o sto tysięcy. Może szczęście uśmiechnie się i do mnie! Pozdrawiam serdecznie całą redakcję i życzę sukcesów.”

Grażyna Jankowiak
Wierzchowno kolonia

Müller czy Szczepański?

c.d. ze str. 1

„Głos Pomorza” nr 105 z dnia 8 maja 1990 r.

Rozmowa z Edwardem Müllerem

— Pytanie:(...) Czy inicjując tak szeroki front działań — nazwijmy — uzdrowicielskich, nie obawia się pan, że pański mit słupskiego Robespierre’a solidarnościowej rewolucji jeszcze się ugruntuje, co da broń do ręki pańskim przeciwnikom? Odpowiedź: „Mogę jedynie zapewnić, że wykazując konsekwencję w tej sprawie, nie działam z chęci zemsty, nie odreagowuję w ten sposób moich własnych krzywd...”

(...) „Do urzędów, instytucji i zakładów pracy muszą wrócić: praworządność, sprawiedliwość, poszanowanie obywatelskich praw. Trzeba wydać bezwzględna walkę złu, które przez lata niszczyło tkankę społeczną i gospodarczą: korupcji, przywilejom, polityce kadrowej opartej na zasadzie „mierny, bierny, ale wierny”, marnotrawieniu społecznego dobra. Trzeba region ożywić gospodarczo, nie przez szermowanie pustymi hasłami, ale poprzez konkretne inicjatywy i przedsięwzięcia...”

★ ★ ★

„Głos Pomorza” z dnia 6 czerwca 1990 r.

Informacja redakcyjna:

„Jak oświadczył na wczorajszej konferencji prasowej Jerzy Lisiecki, przewodniczący Komitetu Obywatelskiego w Słupsku, w wyniku wyborów samorządowych władzę w mieście przejęły siły reformatorskie, nie związane z dotychczasowymi sposobami jej sprawowania. — Nowe rady gminne i miejskie mają możliwość całkowitego wyeliminowania pozostałości pezetpeerowskiego podziału stanowisk w urzędach — powiedział J. Lisiecki. — Nie możemy jednak biernie oczekiwać na rozwój wypadków przy reorganizacji struktur władzy państwowej. — Urzędu Wojewódzkiego i tworzenie od początku urzędów rejonowych. Zarząd Komitetu Obywatelskiego w Słupsku uważa, że problemy z tym związane powinny rozwiązywać ludzie nowi, nie obciążeni balastem rutyny w myśleniu, oraz nie powiązani żadnymi układami personalnymi. Próby rozwiązania tych problemów przez obecnego wojewodę zmierzają wyraźnie w kierunku dotychczasowych rozwiązań personalnych, często z udziałem skorumpowanych urzędników”. (...)

„Głos Pomorza” z dnia 7 czerwca 1990 r.

Pismo E. Müllera do premiera Tadeusza Mazowieckiego:

„...Swoje stanowisko w sprawie obsadzenia stanowiska wojewody słupskiego przedstawiłem już wcześniej przedstawicielowi Urzędu Rady Ministrów. Uważam, że Komitet Obywatelski, liczący około 80 osób nie ma moralnego prawa desygnowania na stanowisko wojewody inż. arch. Artura Odroska. Dziwi mnie, że Komitet Obywatelski tak szybko i pochopnie, teraz kiedy „odwaga staniała” podejmuje decyzje zmian personalnych, a jeszcze nie tak dawno Jerzy Lisiecki i Anna Bogucka-Skowrońska wypowiadali się publicznie, że zmiany nie są konieczne i mogą zachwiać działalnością urzędów”.

„Głos Pomorza” z dnia 4 lipca 1990 r.

Rozmowa z Małgorzatą Mikułińską, rzecznikiem prasowym ZR NSZZ „Solidarność” w Słupsku.

„Jeśli chce pan wiedzieć, czy na tle ogólnego „kochajmy się”, Zarząd Regionu pogodził się z tym, zespołem ludzi, który pozostał z dawnego KO po secesji Miejskiego Komitetu Obywatelskiego to zdecydowanie odpowiadam, że nie widzę płaszczyzny takiego porozumienia. Za dużo jest zaszłości nie do odrobienia.

Nie chcę przez to powiedzieć, że Zarząd Regionu nie popełniał błędów. Tylko, że my potrafimy przyznać się do naszych błędów i staramy się je naprawić. Dokonujemy surowej samooceny, analizujemy nasze działania, wyciągamy wnioski. Jesteśmy otwarci na wszystkie uwagi krytyczne”...

„Głos Pomorza” z dnia 1-2 września 1990 r.

List Edwarda Müllera w sprawie odwołania wojewody słupskiego

(...) Rozumiem, że winien jestem Panu Premierowi wyjaśnienie, dlaczego niniejszy wniosek różni się od moich poprzednich opinii w sprawie obsady stanowiska wojewody słupskiego, a które to opinie — jak mniemam — mogły mieć wpływ na fakt, że pan Andrzej Szczepański pozostawał na tym stanowisku do tej pory.

(...) W trakcie praktycznej działalności w zmienionych warunkach społeczno-politycznych, pan Andrzej Szczepański okazał się człowiekiem, którego — mimo podejmowanych przez niego w tym kierunku wysiłków nie stać jest na zmianę sposobu myślenia, a tym samym na zmianę podejścia do spraw społecznych, do obowiązków administracji państwowej. Prawdopodobnie przeszłość polityczna do tego stopnia zaciążyła na jego stosunku do rzeczywistości, że nie jest go on w stanie zmienić. Następstwem tego jest szereg popełnionych przez niego błędów oraz świadomych odstępstw od uzgodnionej linii działania — zwłaszcza w zakresie polityki kadrowej, co stało się szczególnie widoczne w trakcie ostatniego reformowania administracji państwowej. Odbiło się to także na sposobie rozwiązywania zaistniałych na tym terenie sporów i konfliktów społecznych między innymi w środowisku rolników i pracowników państwowych, przedsiębiorstw rolnych, a ostatnio w środowisku pracowników oświaty.

Edward Müller — poseł
Słupsk, dnia 31.08.1990 r.

★ ★ ★

„Głos Pomorza” 6 września 1990 r.
List Andrzeja Szczepańskiego do premiera

(...) Czy naprawdę jestem odpowiedzialny za przebieg i finał prywatnego sporu pomiędzy posłami: Boguszem i Müllerem? Czy naprawdę muszę natychmiast odwołać dyrektora „ZAGODU” w Bytowie — bardzo dobrze funkcjonującego zakładu przemysłowego, za którym opowiada się zdecydowana większość załogi i Rada Pracownicza, tylko dlatego, że wszedł w konflikt z miejscowymi funkcjonariuszami „Solidarności”?

(...) Absurdem jest także zarzut, że nic nie uczyniłem w sprawie konfliktu nauczycielskiego w Człuchowie. Dysponuję pełną dokumentacją, której nikt w Regionie nie bierze pod uwagę.

Nie wykorzystał jej nawet dziennikarz „Głosu Pomorza” — uzależniony od dyspozycji przewodniczącego Zarządu Regionu.

Takich personalnych — i nie tylko — rozbieżności mógłbym przytoczyć więcej, lecz to nie ma już sensu. Nie mogę zgodzić się na takie metody postępowania. Nie mogę też dopuścić do deptania ludzkiej godności, wyłącznie z pobudek osobistych.

Ponadto wytworzona atmosfera wpływa dezorganizująco na pracę całej administracji rządowej w województwie. Dlatego, mimo pozytywnej opinii wojewódzkiego sejmiku — stawiam się do dyspozycji Pana Premiera.

Andrzej Szczepański

★ ★ ★

„Goniec Pomorski” 6 września 1990 r.

List otwarty do posła Ziemi Słupskiej Edwarda Müllera

(...) — Na czym polega Pańska praca w Parlamencie, jakie są wyniki działań prowadzonych w Komisji Nadzwyczajnej ds. Badania Działalności MSW, co Pan jako Poseł uczynił dla rozwiązania problemu plac człuchowskich (i nie tylko) nauczycieli?

— Co, jako Przewodniczący ZR NSZZ „Solidarność” uczynił Pan dla podniesienia poziomu świadomości i wiedzy działaczy związkowych? Jakiego działania podjął Pan w kierunku ograniczenia problemu bezrobocia w województwie?

(...) Czy to prawda, że swego mandatu poselskiego używał Pan jako instrumentu do załatwiania indywidualnych spraw, również osobistych, jak np. uzyskanie mieszkania na podstawie nomenklaturowej, dziś już uchylonej, uchwały nr 93 Rady Państwa, czy też rozgrywek ambicjonalnych z posłem Boguszem?

(...) — Czy zdaje Pan sobie sprawę, że niektóre działania Pańskie przyczyniły się do wzrostu napięcia w województwie? Że do wydarzeń z dnia 3 września związanych z rzekomą bombą w UW mogło dojść tylko w atmosferze rozgrzanej walki politycznej i personalnej, w aurze narastającej podejrliwości, w sytuacji gdy siły konserwatywne w „sojuszu” z „Solidarnością” blokują możliwość reformatorskich przemian — czy strajk kolejarzy niczego Pana nie nauczył? Tak jak uważam, że mam prawo do zadania Panu tych pytań mam też prawo zwrócić się do Pana z wnioskiem, aby złożył Pan mandat poselski i ustąpił ze stanowiska Przewodniczącego Zarządu Regionu (...)

Krzysztof Wojcieszak
Szef Parlamentarnej
Kampanii Wyborczej Solidarności w Słupsku

★ ★ ★

Radio Koszalin
6 września 1990 r. audycja „Lato na gorąco”

„Ja nie należę do ludzi, którzy ulegają presji społecznej, jeżeli ta presja jest sprzeczna z moimi zasadami”.

Edward Müller
w rozmowie
z reporterem radia.

Od Redakcji: ciąg dalszy zapewne nastąpi...

Zbliżenia 37 (553)

„Cormal” — lepszy?



— Zaczynał Pan i kolega niczym Rockefeller od dolarów?

— Mieliliśmy na początku 500 dolarów, to był nasz kapitał, ale porównanie do Rockefellera jest ironiczne, bo zaczęliśmy biznes w szalejącej inflacji. Te pięćset dolarów to było zaledwie kilka milionów, ale w ubiegłym roku był to jakiś majątek...

— Mogliście jednak w styczniu wymienić te dolary na złotówki i włożyć do banku, aby po miesiącu mieć o 40 procent wyższą sumę kapitału...

— Do takiego stylu myślenia nie przywykłem. I coś z tego, że po pół roku mielibyśmy potrojoną sumę wyjściową, gdy obecnie obracamy milionami złotych. Złożenie pieniędzy w banku to kredytowanie bankowego kapitału. Milion obrócony dziesięciokrotnie przynosi więcej, niż odsetki dopisywane przez bank.

— Ile Pan ma lat, wygląda Pan niezwykle młodo?

— Mam już 27 lat, mój współnik o trzy lata więcej...

— Zgodnie z zasadami praktyki polskiej panowie nigdzie nie moglibyście startować na stanowisko naczelnego dyrektora, bo nie macie stosownej praktyki. Nie pełniliście żadnej funkcji kierowniczej...

— Proszę zauważyć, czy może być konkurencyjna gospodarka, która assekuruje się takimi wymaganiami, przy wylaniu kadr kierowniczych, staż pracy na kierowniczym stanowisku, poparcie itp. My udowadniamy swoimi wynikami, że potrafimy. Rzykujemy własne pieniądze, nie państwowe...

— Jakie Pan ma kwalifikacje?

— Pyta pan, jak pytają w konkursach na dyrektorów. Po maturze ukończyłem Studium Ekonomiczne w

Gdańsku, ale ta wiedza nic mi nie dała. A wszystko dała praktyka.

— Proszę powiedzieć jak zaczęliście, to może być pouczające dla innych...

— Ale za naukę trzeba płacić, takie mamy czasy, ale żarty na bok. Kolega prowadził komis elektronikę w RDT. Dogadaliśmy się w listopadzie, sporządziliśmy umowę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i tak powstało przedsiębiorstwo wielobranżowe „Cormal”. Załatwiliśmy to w ciągu dwóch tygodni. Obecnie mamy kilka sklepów w Słupsku, organizujemy hurtownię, produkujemy taśmy magnetofonowe, przygotowujemy się do innej produkcji, o tym nie chcę mówić, bo żyjemy już w świecie konkurencji...

— Uszanuj tę tajemnicę, choć aż korci mnie by Pana docisnąć...

— I tak nic bym nie powiedział.

— Nie uwierz jednak, że te pięćset dolarów starczyło na wszystko, że cudownie się w „Cormalu” pomnożyło.

— Pomnożyło się to fakt, ale oczywiście rozwój nie jest możliwy bez kredytów. Gdy zwróciliśmy się do banku o kredyt 50 milionów patrzyli na nas jak na wariatów. Otrzymaliśmy je, ale przekonałem się, że człowiek młody jest w Polsce niewiarygodny.

— Aż tak młody wiek przeszkadza?

— Niech pan nie kpi. Przeszkadza szalenie. Gdybym miał o trzydzieści lat więcej, wówczas byłbym kimś, miał stosunki, znajomości. W przetargu szlaków i głównym gwarantem był mój ojciec Włodzimierz Domaradzki, rzemieślnik, jego imię i majątek gwarantował bankowi nasz kredyt. Gdyby nie ojciec pewnie nie moglibyśmy rozwijać naszego przedsiębiorstwa.

— Proszę powiedzieć chciałby Pan być rekinem słupskiego biznesu?

— Proszę pana, jest takie powiedzonko. Pieniądz jest złym panem, lecz dobrym sługą. Uważamy, że pieniądz musi nam służyć. On jest środkiem naszej przedsiębiorczości. Nie gromadzimy pieniędzy, żeby mieć, ale obracamy nimi, by nam służyły, rozwijały, uwiarygodniały nasze pomysły. Uczymy się stale na błędach, bo przecież nie wszystko nam się udaje, czasami... Ale fortuna lubi ryzykantów. Po prostu mamy również szczęście.

— Nie da się ukryć, że lubi Pan swoją pracę?

— Gdybym tego nie lubił, rzuciłbym to wszystko w diabły, poszedł na państwową posadę. Czy pan sobie wyobraża, że od czasu utworzenia naszego przedsiębiorstwa nie spotkałem się na luzie z kolegami. Nie usiałem spokojnie. Po prostu, nie mam czasu, śpię po kilka godzin, choć chciałbym dłużej, zawsze jestem w ruchu. Nie liczę, ile mnie to kosztuje, nawet nie wiem dokładnie ile zarabiam, bo staramy się z kolegą, aby każdy uzyskiwał pieniądze był w ruchu.

— Nie oblicza Pan swego osobistego majątku? Ile Pan już ma pieniędzy?

— Powiem, że nie dysponuję swoimi pieniędzmi. Wszystko musi być zainwestowane. Nie palę, nie piję alkoholu, nie chodzę do kina, kawiarni, teatru. Nie dlatego, że nie chcę, ale po prostu nie mam czasu. Po prostu, nie odpoczywam. Czas, który mam wolny poświęcam na czytanie. Moją pasją jest historia. Mam bogaty w tej dziedzinie księgozbiór. Drugą pasją jest film. Tę dziedzinę kompletnie zaniedbuje, ale rok temu byłem dobrze zorientowany w sztuce filmowej. Żałuję, że

nie odbyły się w Słupsku Konfrontacje Filmowe, a na wyjazd do Warszawy nie miałem po prostu czasu.

— Zaczniemy z innej beczki. Czy nie przeszkodził waszej spółce program Balcerowicza?

— Przeciwnie. Opanowanie inflacji to warunek prowadzenia biznesu, my na wicepremiera nie narzekamy. Prowadzenie firmy w warunkach szalejącej inflacji to utopia. Gdyby jeszcze wicepremier był prawdziwym kapitalistą. Niestety, ściska on nas wszystkich żelazną obręczą podatków i wysokiej stopy procentowej. Uzyskanie kredytu na przykład w dolarach jest obłożone takimi gwarancjami, że i startować do banku się nie chce. Równoważenie budżetu państwa jest restrykcyjne i gasi gospodarkę. Musimy jednak pracować w takich warunkach jakie mamy. Nadrobimy to, jak się da, własną pracą, inicjatywą. Pracujemy z kolegą po 12-14 godzin dziennie.

— Proszę powiedzieć kilka słów o firmie...

— Zajmujemy się produkcją kaset, na rynku tym będzie coraz trudniej, ale my wykupiliśmy licencję. Prowadzimy handel sprzętem elektronicznym, radią, wideo, telewizorami. Sprzedajemy sprzęt gospodarstwa domowego, kosmetyki, biżuterię, ostatnio nawet odzież. W naszych sklepach sprzedajemy te towary, głównie z importu, taniej, bo zasadą naszą jest niska marża i duży obrót.

— Siedziba firmy mieści się przy ulicy Kilińskiego 11.

— Tam mamy wytwórnię kaset, sklep, oraz przygotowujemy otwarcie sex-shopu. W tym ostatnim zdecydowaliśmy się na sprzedaż samoobsługową, a również wysyłkową na telefon. Prócz tego mamy sklep w kinie Polonia. Staramy się otworzyć sklepy firmy jeszcze w innych miastach...

— Zdaje Pan sobie sprawę, że ta rozmowa jest również reklamą firmy?

— Tak, ale może również oprócz reklamy powodować zawiść konkurencji. Od tego ostatniego dla nas ważniejsze jest zainteresowanie klientów. Wszystkich, którzy szukają dobrej jakości towarów, lecz stosunkowo tanich zapraszamy do naszych sklepów przy Kilińskiego, w kinie Polonia...

Rozmawiał: Waldemar Pakulski

Kto naprawdę rządzi?

We wrześniu ub.r. Cech Rzemiosł Różnych w Słupsku napisał pismo do prezydenta miasta, prosząc o przekazanie sklepu mięsnego na rogu ulic Kopernika i Gwardii Ludowej dla Janusza Wolańskiego, właściciela masarni na zapleczu sklepu. Jednym z argumentów było to, że po wywołaniu sklepu i masarni stanowiły jedną prywatną własność. W czasach upaństwowiania handlu sklep odebrał rzemieślnikowi i przekazano PSS.

W Urzędzie Miejskim pismo potraktowano poważnie. W styczniu br. kierownik Wydziału Handlu, Andrzej Otwinowski pisemnie wystąpił do Wydziału Spraw Lokalowych wnioskując wypowiedzenie owego sklepu dla PSS i przekazanie J. Wolańskiemu oraz jego współnikowi, Mieczysławowi Bigorajowi. Luty przyniósł krótkie pismo podpisane przez wiceprezydenta Z. Wilczka, skierowane do Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Wiceprezydent prosi w nim o rozwiązanie umowy z PSS. W połowie marca PGM występuje pisemnie do PSS i rozwiązuje umowę najmu z dniem 1 kwietnia 1990 roku, z miesięcznym wypowiedzeniem.

W kwietniu na widownię wkracza Danuta Legieć, kierowniczka — ekspedientka sklepu. Piszcie ona do Wydziału Handlu UM następujące słowa: „Proszę o przydzielenie mi sklepu mięsnego do kontynuowania dalszej pracy w tej samej branży. Nadmieniam, że ukończyłam szkołę handlową przy Zakładach Mięsnych w Zamościu i cały czas związana jestem z tym zawodem. W sklepie tym pracuję i jestem kierowniczką od 1983 roku”. W połowie maja pani Legieć otrzymuje odpowiedź kierownika Otwinowskiego, w której informuje ją o wystąpieniu Cechu i o tym, że wnioskuję o przydzielenie sklepu rzemieślnikowi prowadzącemu masarnię na zapleczu. Podaje też argumenty przemawiające za takim właśnie rozwiązaniem. Przytaczam je, by Czytelnik mógł je zestawiać z uzasadnieniem pani Legieć. Oto one: — Sklep jest jednoosobowy i czynny tylko od 8 do 15, co uniemożliwia zakupy wychodzącym z pracy; sklep nie jest wykorzystany w pełni, gdyż faktycznie sprzedaż odbywa się 2-3 godz. dziennie; rzemieślnik będzie prowadził całodzienną sprzedaż mięsa i wędlin; oszczędności na transporcie wpłyną na obniżenie cen

sprzedawanych wyrobów; produkcja i bezpośrednia sprzedaż w sklepie przy masarni wpłynie na lepszą jakość wyrobów.

30 maja Urząd Miejski wydaje wreszcie decyzję o przydzieleniu lokalu użytkowego. Wynika z niej, że sklep zostaje przydzielony M. Bigorajowi współnikowi Janusza Wolańskiego — masarza. Data wydania decyzji zbiega się z kolejnym pismem A. Otwinowskiego, w którym ponagla on Wydział Spraw Lokalowych, by przyspieszył odebranie sklepu, zamkniętego od 40 dni z powodu choroby jednoosobowej kierowniczką.

Już na drugi dzień wojewoda słupski otrzymuje pismo pani Legieć domagające się anulowania decyzji UM. Jeden z odpisów trafia do Zarządu Regionu „Solidarność”. Na pismo to odpowiada dyrektor Wydziału Rynku Wewnętrzny UM stwierdzając, że działania UM nie naruszyły obowiązujących przepisów prawa oraz wytycznych dotyczących prywatyzacji handlu. Informuje też, że w związku z nowym podziałem kompetencji między administracją rządową a organami samorządu terytorialnego, pani Legieć może ponownie swoją sprawą zainteresować nowe władze samorządowe.

Tymczasem żona M. Bigoraja udała się z decyzją do prezesa PSS Tadeusza Łuniewskiego, prosząc o przekazanie sklepu. Prezes nie miał nic przeciwko temu, gdyby nie to, że wcześniej odwiedzili go pani Legieć i radny Marek Orzechowski, który kazał wstrzymać przekazanie. Usłyszała, że Orzechowski jest z „Solidarności”, więc prezes nie może kwestionować jego polecenia.

Pani Kazimiera Bigoraj umówiła się więc w Zarządzie Regionu z jego przewodniczącym. Weszła do budynku, sekretarka kazała jej poczekać na korytarzu. Po trzydziestu minutach na korytarzu pojawił się radny Orzechowski i młoda kobieta. Oboje, na korytarzu, przekonywali ją, że nie ma racji, a radny stwierdził wprost, że nie ma marzyć o sklepie, bo dostanie go p. Legieć, więc szkoda chodzenia. Wobec takiej rozmowy pani Bigoraj znalazła się u wiceprezydenta Ryszarda Wojtkowiaka. Ten wysłuchał ją i obiecał odpowiedzieć w ciągu dwóch tygodni. Odpowiedzi nie otrzymała. Poprosiła radną E. Kuzyniak, przewod-

niczącą Komisji Rozwoju Gospodarczego i Handlu, by ta umożliwiła jej udział w posiedzeniu tejże komisji. Zaproszenia się nie doczekała. Znowu wyżyła u wiceprezydenta i przypomnienie, że minął miesiąc i nic się nie dzieje. Wiceprezydent Wojtkowiak wezwał wówczas kierowników Otwinowskiego i Nowaka. Oba potwierdzili słuszność decyzji przydzielającej sklep Bigorajom. Po tej rozmowie, 24 lipca wiceprezydent podpisuje pismo do PSS o treści: „W nawiązaniu do pisma nr ZGM-3-540-172/90 z dnia 16.03.1990 w sprawie rozwiązania umowy najmu na lokal użytkowy położony w Słupsku przy ul. Gwardii Ludowej 1, zwracam się o natychmiastowe przekazanie tego lokalu do ZGM 3, co winno nastąpić już w dniu 30 kwietnia 1990 i nieutrudnianie procesu prywatyzacji handlu na terenie miasta Słupska”.

Czytelnik pomyśli, że to finał sprawy. Nic z tego. 26 lipca, kierownik Wydziału Spraw Lokalowych UM, Edward Nowak pisemnie poleca ZGM 3, by zawarł umowę najmu z Danutą Legieć. Poleca, bez opinii i wniosku Wydziału Handlu, którego kierownik nie zmienił zdania i nadal uważa, że jedynie słusznym rozwiązaniem jest połączenie sklepu z masarnią.

Radca prawny prowadzący z upoważnienia państwa Bigorajów sprawę sklepu wyjaśnia: — Z dniem 6 czerwca weszło w życie nowe prawo lokalowe, według którego wygasają wszystkie decyzje, które do tego dnia nie uprawomocniły się. Decyzja Bigorajów byłaby, zgodnie z tym, prawomocna 14 czerwca. Ale wygaśnięcie decyzji wcale nie oznacza, że nie powinna być uwzględniona w nowej sytuacji, tym bardziej, że nie została ona podważona w normalnym trybie postępowania administracyjnego.

Celem przepisów nowego prawa lokalowego nie jest pozbawienie tytułu dotychczasowych adresatów decyzji, tylko zmiana formy zawarcia stosunku najmu, dająca możliwość samorządom kształtowania polityki dochodów.

Pani Legieć, która w tym czasie wyzdrowiała, użytkuje już lokal. Rodzi się, w związku z tym, kilka pytań. Co się stało pomiędzy 24 i 26 lipca, że UM wydał dwie sprzeczne decyzje? Dlaczego sklep mięsny nie trafił do rzemieślnika produkującego na jego zapleczu, tylko do osoby nie mającej z produkcją nic wspólnego?

Jarosław Duchnowicz

P.S. Radny Marek Orzechowski jest delegatem na Sejmik Wojewódzki, członkiem bodające czterech komisji RM, w tym Komisji Rewizyjnej, ostatnio objął funkcję kierownika Wydziału Spraw Lokalowych UM.

Kolejny niewypał w Słupsku

**Chcesz porady?
Napisz do nas!**

c.d. ze str. 1

Szefowa biura Barbara Suchojad poszła zaraz do swojego pokoju i stamtąd powiadomiła policję. Zapytana jak rodziła się w niej decyzja o powiadomieniu policji, B. Suchojad najpierw zasłoniła się innymi, ważniejszymi obowiązkami. Potem, to znaczy następnego dnia, znowu była bardzo zajęta. W końcu stwierdziła, że nic więcej nie ma do powiedzenia.

Zdarzenia potoczyły się teraz bardzo szybko. W czasie, kiedy komendant wojewódzkiej policji, podinspektor Sławomir Laszczyk (to on odebrał telefon z Zarządu Regionu o bombie w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku) głowił się czy wysłać policjantów i ewakuować ludzi, otoczyć budynek, w Zarządzie Regionu jak gdyby nic, tradycyjnie rozpoczęło się przewidziane na pierwszy poniedziałek miesiąca posiedzenie Zarządu. Trwało, jeśli wierzyć K. Ładzie, do godziny 16.30. Prawie przez cały czas trwania akcji pod Urzędem Wojewódzkim! Dyskutowano na nim o sprawach nauczycieli. Ale chyba nie tylko o tych.

W sobotę 1 bm., „Głos Pomorza” zamieścił list otwarty przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, posła E. Müllera do premiera T. Mazowieckiego o odwołanie A. Szczepańskiego ze stanowiska wojewody. List ten zaskoczył wielu. Jeszcze nie tak dawno bowiem ten sam Zarząd Regionu stawał w obronie A. Szczepańskiego, a Komitet Obywatelski wnosil o jego odwołanie. Teraz nagle stało się odwrotnie.

Z tą sprawą wiąże się dziś najwięcej domysłów i podejrzeń. Przewodniczący Parlamentarnej Komisji Wyborczej w Słupsku, Krzysztof Wojcieszek publicznie uczynił nawet już odpowiedzialnym E. Müllera za wydarzenia z 3 września pod Urzędem Wojewódzkim w Słupsku. Mogło dojść do nich — jego zdaniem — tylko w atmosferze rozgorzałej walki politycznej i personalnej, w aurze narastającej podejrzliwości w sytuacji, gdy siły konserwatywne „w sojuszu” z „Solidarnością” blokują możliwość reformatorskich przemian. Wezwał E. Müller do złożenia mandatu poselskiego i ustąpienia z funkcji przewodniczącego Zarządu Regionu.

Opinia społeczna jest dziś mocno podzielona, gdyby bomba w budynku Urzędu Wojewódzkiego rzeczywiście wybuchła, być może położyłaby kres wszystkim tym rozgrywkom politycznym i personalnym utarczkom, których wielu ludzi ma już dość. Może ostudziłaby nieco zbyt gorące głowy. W ocenie jednych była to robota niezadowolonych komuchów. W ocenie drugich — nie przebiegającej w środkach „Solidarności”. Są też głosy wskazujące na to, że całe zło wyklęło się w samym Urzędzie Wojewódzkim. Niespodziankę tę mogli sprawić władzy wojewódzkiej też zdesperowani, strajkujący nauczyciele człuchowscy, za jej podejście do ich nie rozwiązanych problemów.

Zgromadzony dość licznie i żądny sensacji tłum przed szpalerem policjantów odgradzających dojście do

budynku komentował głośno: — „Wyczerpały się już metody pokojowe, to sięgnęli po te drugie! — Kto sięgnął? — A kto miał sięgnąć, komuchy!...”

Gdyby informator zatelefonował bezpośrednio na policję jego głos zostałby nagrany na taśmie magnetofonowej. Być może za jakiś czas można by dać upust wszystkim tym spekulacjom. Byłby jakiś punkt zaczepienia, byłoby od czego zacząć szukać. A tak?... Dziś policja może sobie szukać, ale wiatru w polu. Prokuratura sprawę jednak podjęła, szuka...

— Już po przyjęciu telefonu wiedziałem, byłem przekonany na dziewięćdziesiąt kilka procent, że cała ta historia z bombą — to jakiś żart — powiedział komendant wojewódzkiej Policji, podinspektor S. Laszczyk. — Ale niechby te kilka procent okazało się prawdą i bomba w Urzędzie Wojewódzkim rzeczywiście wybuchła? Nie było czasu zastanawiać się. Do dwunastej było coraz mniej minut. Decyzja musiała zapaść natychmiast. I zapadła. Nad jej skutkami politycznymi nie zastanawiałem się. Jestem szefem instytucji apolitycznej i w te sprawy nie wchodzę. Walka polityczna pozostaje poza sferą naszego, to znaczy policji zainteresowania.

Udział policji w tym zdarzeniu był znaczny, ale obnażył tylko jeszcze jej słabości. Pokazał, że nie jest ona absolutnie przygotowana do nowych zadań, akcji terrorystycznych. Policjanci wjechali, otoczyli budynek i... czekali aż bomba wybuchnie.

Szczyście, nie wybuchła...

Zbigniew Babiarz-Zych

Cena miodu powoli poddaje się prawom konkurencji więc proponuję dziś trochę wiadomości o nim. Naturalny miód zawiera 26-40 proc. cukru prostego — glikozy, która jest jego najcenniejszym składnikiem (odżywia i wzmacnia mięsień sercowy). Mniej wartościowe cukry to fruktoza (36-42 proc.) i sacharoza (2-4 proc.).

Pszczółki wytwarzają miód z nektaru kwiatowego lub tzw. spadzi, czyli soku roślinnego przerobionego przez mszyce, żerujące na drzewach. W pszczelim wolu miodowym następuje wzbogacenie słodkiego produktu w inhibinę, białko o silnych właściwościach hamujących rozwój drobnoustrojów oraz w różnego rodzaju enzymy diastyczne, odgrywające dużą rolę w dojrzewaniu miodu.

Po pewnym czasie w przechowywanym miodzie występują korzystne zmiany pod wpływem enzymów. Po upływie kilku lat ich aktywność słabnie, toteż stary miód jest mniej wartościowy. Podgrzewanie także powoduje obniżenie wartości odżywczej miodu.

Za najbardziej wartościowe uważa się miody spadziowe, o dużej zawartości fermentów. Miód taki oddziałuje korzystnie na pracę serca, przewodu pokarmowego i układu oddechowego. Utrzymuje także na właściwym poziomie hemoglobinę we krwi.

Oto kuracja dobra na wszystko: Wieczorem łyżeczkę miodu rozpuścić w szklance przegotowanej wody, rano — wypić na czczo. Oczywiście aby organizm odniósł jakąś korzyść należy stosować to przez dłuższy czas.

Jeżeli dalsie się namówić — życzę wszystkiego najśodsiego.
Joanna

zbliżenia

Fenomen przewidywania
Dla ludzi o mocnych nerwach!

JASNOWIDZ Z CZŁUCHOWA

Janina Górniak zgłasza zgubienie zaświadczenia do biletu miesięcznego PKS Kwasowo-Sławno. G-151

Sprzedam budynek mieszkalny. Bytów tel. 65-16. G-150

Szkoła zgłasza zgubienie pieczątki o treści: Spółdzielnia Uczniowska „Skrzatek” przy Szkole Podstawowej nr 3 w Słupsku. G-152

Iwona Brejt zgłasza zgubienie legitymacji studenckiej nr 6557/H86. G-154

Sprzedam ziemię orną. Włynkówko 36. Wiadomość w redakcji. G-155

Pokoik wynajmę u samotnej osoby. Oferty pisemne do „Zbliżenia”. G-156

Zespół Szkół Mechanicznych w Słupsku zgłasza zgubienie biletu miesięcznego PKS Słupsk-Główny oraz legitymacji szkolnej na nazwisko Jacek Stenka. G-157

Wydawnictwo „Horyzont” poleca:

Sama uszyj dziecku ubranka szkolne i plecak

WYKROJE ZNAJDZIESZ W KOLOROWYM ZESZYCIE

„USZYJ MI MAMO”

DO KUPIENIA

w kioskach i księgarniach

PRESSTRUST-AGENCJA

Przedsiębiorstwo Stowarzyszenia Dziennikarzy RP pomoże Ci w reklamie, promocji, wprowadzeniu na rynek Twoich wyrobów.

PRESSTRUST-AGENCJA

pośredniczy w kupnie, sprzedaży domów, ziemi gospodarstw rolnych,

Oferuje aktualnie do sprzedaży: dom, zabudowania i 5 ha ziemi w Kobylnicy, domek jednorodzinny w zabudowie szeregowej, w stanie zamkniętym w Słupsku oraz mieszkanie w domku dwurodzinnym wraz z garażem w Człuchowie. Słupsk, al. Sienkiewicza 20, I piętro, pok. 112 tel. 243-81 w godz. 9-15.

BIURO PODRÓŻY I TURYSTYKI „GLOBTOUR”

Wizy
— RFN
— FRANCJA
— BENELUX
— SKANDYNAWIA

Ubezpieczenia — WARTA — osobiste komunikacyjne
WESTA Konzeption
Pośrednictwo paszportowe
Bilety do Hamburga i Berlina
2 x w tygodniu Słupsk, Filmowa 2, tel. 280-51 w godz. 9.30-16.30. G-153-0

**Za EUROTRADE
Likwidator
Spółki z. o. o.
w Słupsku**

z siedzibą w Słupsku przy al. Sienkiewicza 21 ogłasza otwarcie likwidacji i wzywa wierzycieli do zgłoszenia ich wierzytelności w ciągu 3 miesięcy od daty ogłoszenia. G-149-0



13-19 IX 1990

CZWARTEK

1
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości 9.00 Wiadomości poranne 9.10 „Sto lat” — magazyn ubezpieczeń społecznych 9.20 „Domowe przedszkole” 9.45 „Ulice San Francisco” (1) — „Odnaka trzydziestolecia” serial kryminalny prod. USA 15.55 Program dnia 16.00 Wiadomości 16.20 „Wideo-top” 16.30 Dla młodych widzów „Kwant” 17.15 Teleexpress 17.30 „10 minut” 17.45 Spojrzenia „Religia w ZSRR” 18.10 Ordynat XVI i młyn nad Tanwią — film dok. Mariana Bekajły 18.50 Magazyn katolicki 19.15 Dobranoc „Mrówka i mrówkojad” 19.30 Wiadomości 20.05 „Ulice San Francisco” (1) — „Odnaka trzydziestolecia” serial kryminalny prod. USA — rez. Bernard L. Kowalski wyk.: Karl Malden, Michael Douglas, Emond O'Brien, Tim O'Connor i inni 21.05 „Interpelacje” 22.05 „Pegaz” 22.35 Wiadomości wieczorne 22.50 „Muzycyści goście Brzozówki”
2
7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa 7.55 Powitanie 8.00 Panorama dnia 8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 9.10 „Santa Barbara” (43) — serial prod. USA 10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna) 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej 15.00 Powitanie 15.30 Komedie i melodramaty na lato: „Nie odchodzi letnia noc” (1985 r. — 86 min.) rez. Franek Kopsch — wyk.: M. Kramer, J. Pantik, S. Tofi, J. Kopiewa 17.00 Spotkanie z psychoterapeutą — Anatolijem Kaszpirowskim 18.00 Program lokalny 18.30 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie) 19.00 Festiwal „Wratistavia Cantans” — transmisja z Wrocławia wyk.: WOSPRITV oraz chór Filharmonii Krakowskiej pod dyr. Antoniego Wita: soliści: Karol Radziwonowicz — fortepian, Kazumi Kohno — sopran, Grażyna Winogrodzka, Wiesław Ochman — tenor 20.00 Wielki sport 21.00 „Ekspres reporterów” 21.30 Panorama dnia 21.45 Sport 21.55 Studio Teatrálne „Dwójki” — Sławomir Mrózek „Zabawa” rez. Irena Wollen — wyk.: Jerzy Stuh, Jerzy Bińczycki, Jan Peszek 22.45 Refleksje nad filozofią pracy — Bezdroża uspołecznienia — spotkanie z księdzem prof. Józefem Tischnerem 23.00 Komentarz dnia

PIĄTEK

1
7.40 Express gospodarczy 8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości 9.00 Wiadomości poranne 9.10 „Domowe przedszkole” 9.35 „Życie od kuchni” (2) — „Omacka” — serial obyczajowy prod. czesłowski 15.55 Program dnia 16.00 Wiadomości 16.10 „Wideo-top” 16.20 Kasetka TDC 16.40 „Tajemnica wyspa” (12) — serial prod. czesłowski 17.15 Teleexpress 17.30 „10 minut” 17.45 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych 18.10 „Star Trek — następne pokolenie” — „Zagadka Farpoint” (2) serial prod. USA (1987 r. — 45 min.) — rez. Corey Allen, wyk.: Patrick Stewart, Jonathan Frakes, Levar Burton 18.45 Od „Kapitału” do kapitału — program publ. 19.15 Dobranoc „Bouli” 19.30 Wiadomości 20.05 „Klucz do Rebecki” (2) — serial sensacyjny prod. USA 21.20 „Żywią i bronią” — program dok. o Batalionach Chłopskich 21.40 Wiadomości wieczorne 21.55 „Haich life” — program rozrywkowy
2
7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa 8.00 Panorama dnia 8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 9.10 „Santa Barbara” (44) — serial prod. USA 10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna) 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej 15.00 Powitanie 15.10 Express gospodarczy 15.40 Bałtycka dziewczątka 16.30 „Wzroczowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego” 17.00 „Rycerze i rabusie” (2) — „Z diablem sprawą” — serial przygodowy prod. TP 18.00 Program lokalny 18.30 — 20.00 Programy regionalne 20.00 XXXIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień '90” — inauguracja 21.30 Panorama dnia 21.45 Sport 21.55 Studio Festiwalowe „Wratistavia Cantans” 22.15 „Crime story” (11) serial prod. USA 23.00 Komentarz dnia

SOBOTA

1
8.35 „Ziarno” — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino najmłodszych „Złota panna” — film prod. czesłowski
10.40 „Rozmowy o Wrześniu” — program dok.
11.05 Telewizyjny koncert zyczeń
11.35 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (1) — Polscy władze londyńskiego rządu i siedziby władz Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie
11.55 Wędrowniki dalekie i bliskie „Wyrocznia Apollina” — film dok. prod. greckiej
12.45 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (2) — Wywiad z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej — Ryszardem Kaczorowskim
12.55 „U siebie” — magazyn mniejszości narodowych

13.25 „Sonda”
13.55 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (3) — Jak pracuje rząd?
14.10 „Życie” — magazyn ekologiczny
14.40 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (4) — Maszyna przestała działać... rozmowa z prof. dr. Edwardem Szczepanikiem, premierem rządu RP na uchodźstwie
15.00 „Rock” — Opole'90 (3)
15.45 „Nad Niemnem, Piną i Prypiecią” (14-ost.)
16.05 „Gliny z Natick” — rep. Waldemara Karwata i Leszka Wodiczko
16.20 „Sztuka i my”
16.40 „Butik” — magazyn Grażyny Szczepaniak
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski program satelitarny
18.55 „Z kamerą wśród zwierząt” — Poczta zoo
19.15 Dobranoc „Mały pingwin Pik-Pok”
19.30 Wiadomości
20.05 „Wielka czerwona jedynka” — film fab. prod. USA (1980 r. — 120 min.), rez. Samuel Fuller, wyk.: Lee Marvin, Mark Hamill, Robert Carradine
22.15 Studio Sport
23.00 Wiadomości wieczorne
23.15 „Życie jest fraszka”
23.25 „Zabójcza broń” — film fabularny prod. USA
2
7.55 — 11.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.15 Gwiazdy areny
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.30 „Cudowne lata” (11) — „Tak między nami” — serial prod. USA
10.55 „Czas akademicki”
11.25 Program dnia
11.30 „Ulubieńcy bogów” (1) — serial prod. angielskiej (4 odc. — 60 min.), rez. Katherine Miller
12.30 „Barieri”
12.50 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodzieży
14.00 „Santa Barbara” (41, 42) — serial prod. USA (powtórzenie)
15.30 „Z ziemi polskiej” — „Polskie ślady pod Piniorami” — film dok. Andrzeja Chiczewskiego
16.00 „Kontakt tv” — W kontakcie z przyrodą
17.00 „Nieprzerwana dekada” (1 część) — koncert Regionu Mazowsze z okazji 10-lecia Solidarności
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill” — program rozrywkowy
19.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 2)
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Wratistavia Cantans” — transmisja z Wrocławia, wyk.: Westminster Singers City of London Symphony
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 Publicystyka
22.15 „Ulubieńcy bogów” (1) — serial prod. angielskiej (powtórzenie)
23.15 Komentarz dnia

NIEDZIELA

1
8.55 Program dnia
9.00 „Telerekan” oraz film z serii: „Niebezpieczna zatoka” (2)
10.30 „Podwodne odkrycia” (1) — „Kłopotliwy skarb” — film dok. prod. angielskiej
11.55 Telewizyjny koncert zyczeń
12.40 Teatr dla dzieci: Ronald Lemoine „Kochane maleństwa”, cz. 1 rez. Maciej Leszczyński — wyk.: Ewa Borowik, Krzysztof Kolbasik, Marian Opania, Wiesława Mazurkiewicz, oraz dzieci: Bartosz Brzoza i Michał Fogg
13.20 Magazyn „Morze”
13.45 „Ginące dźwięki” — rep.
14.15 Magazyn sportowy
15.20 „Bracia Marx na Dzikim Zachodzie” — film fab. prod. USA
16.55 „Antena”
17.15 Teleexpress
17.30 „Tron” — film science-fiction prod. USA, rez. Steven Lisberger — wyk.: Jeff Bridges, Bruce Boxleitner, David Warner, Cindy Morgan
19.00 Wieczorynka „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Kariera Emmy Harte” (4) — angielski serial filmowy
21.05 „7 dni — świat”
21.35 Opolska noc kabaretowa — „Pod Egidą” pana Janka (4)
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Sportowa niedziela
2
7.20 Powitanie
7.30 Panorama dnia
7.40 „Kalejdoskop” — magazyn wojskowy
8.10 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.45 Film dla niesłyszących „Kariera Emmy Harte” (4) — serial prod. angielskiej
9.35 „Jutro poniedziałek”
9.55 „Santa Barbara” (43, 44) — serial prod. USA (powtórzenie)
11.25 Program lokalny
11.55 Program dnia
12.00 PKF
12.10 Margaret Bourke-White — film fab. prod. angielskiej (premiera)
13.40 „100 pytań do...”
14.20 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem
14.40 Kino Familijne: „Latający doktorzy” (1) — serial prod. australijskiej (1986 r. — 13 odc.) — rez. Rob Stewart, wyk.: Andrew McFarlane, Liz Burch, Lenore Smith
15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni „Rene-sans” (1) — „Miasta” — serial dok. prod. francuskiej
17.30 „Blżej świata”
19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 Studio Festiwalowe „Wratistavia Cantans”

20.00 W holdzie dla pokoju — uroczysty koncert z Oslo
21.30 Panorama dnia
21.45 Margaret Bourke-White — film fab. prod. angielskiej (powt.)
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey show — „Gdy stres niszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Oracz” Józefa Czechowicza

PONIEDZIAŁEK

1
15.55 Program dnia 16.00 Wiadomości 16.10 Wideo-top 16.20 „LUZ” — magazyn nastolatków 17.15 Teleexpress 17.30 „10 minut” 17.45 Encyklopedia drugiej wojny światowej 18.10 „Wicher czasów” (11-ost.) — serial prod. brazylijskiej 19.00 „Plus — minus” — program publ. 19.15 Dobranoc — „Bolek i Lolek” 19.30 Wiadomości 20.05 Teatr Telewizji — nasza klasyka, Aleksander Fredro „Damy i huzary” (1973 r.) rez. Olga Lipińska, wyk.: Marek Walczewski, Bronisław Pawlik, Wojciech Pokora, Jan Kobuszewski, Danuta Szaflarska, Ryszarda Hanin i inni 21.00 Publicystyka 22.10 24 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '90 — Kabareton cz. 2 22.45 Wiadomości wieczorne
2
15.00 Powitanie 15.30 „Capital City” (12) — serial prod. angielskiej 16.20 „Widziane z Gdańska” 16.45 „Ojczyzna — polszczyzna” — „Językowy zwyczaj a logika” 17.00 Studio Sport 18.00 Program lokalny 18.30 „Bagdad Cafe” — serial komediowy prod. USA 19.00 Przegląd PKF 19.30 45. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Duszynach Zdroju '90 20.00 Auto-moto fan klub 20.30 „Skarbnica, czy śmietnik” — program o archiwum telewizyjnym 21.15 Rozmowy o cierpieniu 21.30 Panorama dnia 21.45 Studio Sport 21.55 „Capital City” (12) — serial prod. angielskiej (powtórzenie) 22.45 Studio im. Andrzeja Munka 23.45 Komentarz dnia

WTOREK

1
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości 9.00 Wiadomości poranne 9.10 „Domowe przedszkole” 9.35 „Dynastia” (42) — serial prod. USA 15.55 Program dnia 16.00 Wiadomości 16.10 „Wideo-top” 16.20 Dla dzieci: „Tik — Tak” 16.45 Kino Tik-Taka: „Misja Yogi wyprawa po skarb” — film animowany prod. USA 17.15 Teleexpress 17.30 „10 minut” 17.45 „Spin” — magazyn nowości popularnonaukowych z kraju i ze świata 18.10 Portret: „Grande Educator” — film dok. o Ignacym Domeyce 19.15 Dobranoc „Bajki Ezopa” 19.30 Wiadomości 19.50 Spotkanie z ministrem Jackiem Kurońem 20.05 „Dynastia” (42) — serial prod. USA 21.00 „Listy o gospodarce” 21.30 „Walka o demokrację” (3) — film dok. 22.30 Wiadomości wieczorne 22.45 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” (12) — „S” (I. Santor, Karin Stanek, P. Sawicki)
2
7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa 7.55 Powitanie 8.00 Panorama dnia 8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 9.10 „Santa Barbara” (45) — serial prod. USA 10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna) 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej 11.00—15.00 Re-transmisja z obrad Sejmu 15.00 Powitanie 15.10 „Dookoła świata” — „Na Bukowinie” 15.40 Studio aktywnej telewizji 16.00 „Kontakt tv” — W kontakcie ze światem 17.00 „Niepotrzebny głód” (1) — serial prod. angielskiej 18.00 Program lokalny 18.30 Modlitwa wieczorna z Ludzmi 18.50 „Cudowne lata” (11) — serial prod. USA (powtórzenie) 19.15 Zapowiedzi programów 19.30 „Galeria 37 milionów” — malarstwo Jana Młynarczyka 20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — Wirtuozji Rzymu w tańcu 20.45 Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska 21.30 Panorama dnia 21.45 Sport 21.55 „Czarodziej z Harlemu” — film fab. prod. polskiej (1988 r. 76 min.) rez. Paweł Karpiński wyk.: Okunu Ubanga Jones, Bogdan Baer, Anna Kazimierczak 23.10 Komentarz dnia

ŚRODA

1
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości 9.00 Wiadomości poranne 9.10 „Domowe przedszkole” 9.35 „Zwariowana dziedziczka” film fab. prod. węgierskiej 10.35 „Po sześćdziesiątce” — magazyn dla wszystkich 15.55 Program dnia 16.00 Wiadomości 16.10 „Wideo-top” 16.20 Dla młodych widzów: „Samy o sobie” 16.45 Kino nastolatków „Karino” (3) — „Niebezpieczeństwo” — serial prod. polskiej 17.15 Teleexpress 17.30 Rolnicze rozmaitości 17.45 System — publicystyka ekonomiczna 18.35 „Polska niedziela w Wiedniu” — rep. 18.55 „Klinika zdrowego człowieka” 19.15 Dobranoc „Wodnik Szuwarek” 19.30 Wiadomości 20.00 Studio Sport — Puchar Zdobywców Pucharu Legia Warszawa — Swift Hesperang 21.50 „Polska z oddali” — felieton Jana Nowaka-Jeziorańskiego 22.00 Rozmowy w „Res Publice” 22.40 Wiadomości wieczorne
2
7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa 7.55 Powitanie 8.00 Panorama dnia 8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 9.10 „Santa Barbara” (46) — serial USA 10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna) 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej 14.50 Powitanie 14.55 Studio Sport — Puchar Europy w piłce nożnej 16.45 Express gospodarczy 17.05 „Szpital na peryferiach” (12) „Zdarzenie” — serial obyczajowy prod. czesłowski 18.00 Program lokalny 18.30 „Tanner 88” (7) — serial prod. USA 19.00 Magazyn „102” 19.30 Galeria „Dwójki” — Jacek Siennicki 20.00 „Kontakt tv” — W kontakcie z gwiazdami 21.00 „Ze wszystkich stron” — rep. 21.30 Panorama dnia 21.45 „W labiryncie” — serial TP 22.15 „Telewizja nocą” 23.00 Komentarz dnia
Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

Konkurs
za sto tysięcy

Zbliżenia 37
wrzesień 2

Uwaga: Nieustający konkurs „Zbliżeń”. Zgromadzone kupony od 1 do 4 (lub od 1 do 5) w każdym miesiącu, przesłane do redakcji (do dnia 10 następnego miesiąca), wezmą udział w losowaniu 100 000 zł. Zapraszamy — daj szansę szczęściu.



od 13 września br.

Według prognoz długoterminowych ma na kilka dni powrócić lato. Małe zachmurzenie, dużo słońca. Temperatura dnia do 25 stopni C. W nocy jednak chłodno, przy roz pogodzeniach niewielkie przymrozki. Wiatry zachodnie...

Lekarz radzi: Jest szansa kilku dni odpoczynku na łonie natury. Warto zatem skorzystać. Poza tym radzimy wykorzystać owoce i warzywa w diecie. Witamin nigdy za wiele.

Polecamy
dobrą książkę

Opowieść Oli Watoowej „Wszystko co najważniejsze” niewątpliwie w istotny sposób uzupełnia zwierzenia Aleksandra Wata w tomach „Mój wiek”.

Jest to jednak w każdym szczególe książka osobna i piękna o miłości małżeńskiej i uczuciu do syna, z których czerpie się siły do przetrwania. A było co przetrwać: uwieszenie męża przez NKWD oraz sowiecki raj Stalina w Kazachstanie!

Zona sympatyka komunizmu, który dość wcześniej ujrzał bolszewicki krwawy pysk bestii zostawiła nam książkę niewątpliwie wybitną, przede wszystkim strasznie prawdziwą.

AU



Zbliżenia
Tygodnik prywatny
Redagują:
Zbigniew
Babiarz-Zych,
Jolanta Nitkowska
Waldemar Pakulski (redaktor naczelny),
Małgorzata Poturaj,
Anatol Ulman.
Skład komputerowy:
Henryka Iwaszkiewicz
Korekta: Izabela Kochanowska
Adres redakcji:
76-200 Słupsk
al. Sienkiewicza 20
tel. 268-58
Wydawca: Wydawnictwo „Horyzont”
Koszalin, ul. Żwirowa 10, tel. 220-57
nr ind. 38-397
PLISSN 138-0745



...pensja, darmowe przejazdy, diety, ryczałty — a i tak tatusiowi nie starcza na alimenty!



Rys. Małgorzata Poturaj



Lokomotywa na szlaku

Miała pamięć fotograficzną. Opisała dokładnie charakterystyczną twarz mordercy. Zobaczyła ją w świetle żarówki, kiedy otworzył drzwi wagonu podczas jazdy.

— Szczęśliwy traf — rzekł komisarz. Następne pytanie zadał ze zwyczajnej ciekawości:

— Ciekawe, coście robili na między-leśnym torze późnym wieczorem?

— Byliśmy na szlaku. Ja oraz moja umiłowana lokomotywa — powiedział niejasno mąż kobiety, który wówczas na pociąg nie patrzył.

— Ach — westchnął komisarz, choć niczego nie rozumiał. Ale nie to było ważne. Istotne, że przestępca może być zidentyfikowany.

Kobieta nazywała się Antonina Żar. Miała niesłychanie pogodną inteligentną twarz a podobna była do ciężkiego parowozu. Wydawała się bardzo młodziutka, choć liczyła sobie już prawie czterdzieści lat. Wrażenie to sprawiała tusza. Stanowiła nieczęsty przypadek kobiety bardzo tegiej lecz foremnej, bowiem tłuszcz nie deformował jej tylko powiększał i czynił podobną do pieca lokomotywy parowej. Nawet jej wielki brzuch genialnie wpasowany był w potężne ciało i pięknie dźwigany przez mocne nogi. Kształtność całej jej postaci podkreślały duże piersi, które ładnie rozkładały się pod bluzką nie zanadto dążąc ku dołowi. Główny jednak urok zawdzięczała swej wesołej twarzy w obramowaniu włosów spiętych z tyłu zwyczajną gumką. Była wspaniałym żywym parowozem zbudowanym przez konstruktora artystę.

Komisarz Honwed nawet nie przypuszczał, jak bardzo trafne było jego dokonane w myślach porównania.

Antonina Żar rzeczywiście była lokomotywą, a jej mąż Fabian maszyni-

stą tego trakcyjnego wozu. W ciepłe wieczory szli w niedaleki las, między szynami toru kolejowego rozkładali puszysty koc i Antonina, po zdjęciu całego ubrania, przemieniała się w białą lokomotywę. Opierając się pulchnymi kolanami oraz łokciami o nagrzane podkłady toru pod kocem i wypinając ku pojawiającym się gwiazdom wspaniały lokomotywi zad recytowała fragment dziecięcego wierszyka:

— „Stoi na stacji lokomotywa...”

Tak właśnie przed laty bawiła się za stacją na żardzewiałym torze o zmroku, tyle że w ubraniu. Niewidocznie zjawił się chłopak, który potem został jej mężem. Miała bieluchne majty pod króciutką sukienką. Zdrętwiała ze strachu, kiedy wsunął dłoń między jej dziewicze uda, by zagrać maszynistę. Intuicyjna mądrość kazała mu działać delikatnie, więc powolutku upieścił palcami znajdującą się pod materiałem szparkę rozdzielającą wydatną płeć tłustej dziewczynki. Szepnął, że nie włoży. Odczuła przyjemność. Znała go zresztą i mogła wierzyć. Podała się dalszym pieszczołom, które, kiedy dotknął opuchłej lechtaczki, skończyły się gwałtownym, słodkim wyzwoleniem. Masturbowana powtarzała bez przerwy szkolny wierszyk. W kilka tygodni później oddała mu się całkowicie, bowiem w prawdziwym parowozie, jakim być chciała, miękko i przyjemnie poruszały się mokre tłoki. Tak nauczyli się ruszać powoli, ospale, a potem przyspieszać, by zuchwale pędzić ku stacjom szalonych orgazmów.

Pobrali się, gdyż lokomotywa nie może istnieć bez maszynisty. Pełnię rozkoszy przynosiło im toczenie się po szlakach kolejowych. Fabian Żar kładł dłonie na gorących poślach Antoniny i nie musiał się starać, by utrafić w płonące wnętrza żony. Wchodził w nią i wychodził, a ona mówiła namiętnie:

— „Buch — jak gorąco! Uch — jak gorąco! Puff — jak gorąco!”

Ich przyzwyczajeniu do tej formy oraz okoliczności zbliżeń miłosnych sprawiedliwość zawdzięczała uchwycenie mordercy. Kiedy bowiem Ernest Grabek wypychał z pośpiesznego kolegi, zobaczyła to naga kobieta przy torze dająca koleżance lokomotywie wolny tor.

Lao-Tan



„Łamigłówka” Zbliżeń już w kioskach!

Informujemy, że termin nadsyłania rozwiązań zostaje przedłużony do 5 października. Nagroda — odtwarzacz wideo. Czekamy na Twój kupon z kociakiem!

horoskop

Baran (20.03.-21.04.) — Sytuacja pewnie Cię zaskoczy, nie wszyscy Ci są życzliwi. Musisz zrezygnować z ambicji i przyłożyć do mroźnej pracy. W sercu spokojnie, w domu również. Brakuje Ci gotówki, ale nie tylko Tobie.

Byk (21.04.-21.05.) — W tym tygodniu czeka Cię poprawa układów towarzyskich i zawodowych. Procentuje twoja rozsądna decyzja sprzed dwóch tygodni, aby nie wdawać się w intrygi. Zdrowie i finanse dobre. Jeśli nie miałeś urlopu weź go teraz.

Bliznięta (22.05.-21.06.) — Czeką Cię interesujący służbowy wyjazd. Bądź przygotowany na większe wydatki. Może przy okazji wyjazdu poznasz kogoś miłego. W domu nieco zamieszania z powodu nie zapowiedzianych gości. Popatrz przyjaźniej na kogoś spod znaku Panny.

Rak (22.06.-22.07.) — Jeśli lubisz nerwowo tydzień, dasz sobie radę z różnymi problemami, które na ciebie spadną, w pracy i w domu. Możesz mieć trudności finansowe. W uczuciach zapowiada się niespodzianka.

Lew (23.07.-22.08.) — Gonisz za pracą i pieniędzmi. Uważasz, że to w życiu najważniejsze. Męczy cię to i frustruje. Weź kilka dni urlopu, zostań w domu i zainteresuj się rodziną. To poprawi ci nastrój i samopoczucie.

Panna (23.08.-22.09.) — Nie będzie to tydzień udany. Musisz unikać nieprzemys-

lanych decyzji, nie ulegać nastrojom chwili. Dbaj więcej o swoje zdrowie.

Waga (23.09.-22.10.) — W pracy doceniają Twoją solidność, więc masz uznanie. W sercu dawno nie widziana bliska osoba o której zapomniałeś, nie odrzucaj jej bo bardzo Ci przychylna. W domu sielanka, zdrowie w normie.

Skorpion (23.10.-22.11.) — Jeśli będziesz systematyczny to wiele problemów w pracy rozwiążesz pomyślniej i z sukcesem. Gdy poddasz się emocjom, możesz mieć kłopoty. Zwróć uwagę na kogoś spod znaku Strzelca — jest Ci życzliwy.

Strzelec (23.11.-21.12.) — Doceniono Twoją inicjatywę i pomysłowość więc jesteś zadowolony z sukcesów w pracy. Mogą być z tego dodatkowe pieniądze. W życiu osobistym kroi się nowa interesująca znajomość, nie musi to być przelotny flirt.

Koziorożec (22.12.-20.01.) — Musisz podchodzić do swoich obowiązków zawodowych bardziej odpowiedzialnie. Twoja niedbałość w pracy powoduje konflikty. Zainteresuj się swoją rodziną, bo i tam jesteś nieznoszony.

Wodnik (22.01.-20.02.) — Przed Tobą bardzo udany tydzień. W pracy nawał obowiązków z którymi poradzisz sobie znakomicie. Powoduje to lepsze samopoczucie i większą życzliwość do otoczenia. Być może czeka Cię atrakcyjny wyjazd. Finanse w normie.

Ryby (21.02.-20.03.) — W tym tygodniu nie może opuszczać Cię rozsądek i logika. W pracy wiele spraw wymagać będzie zdecydowanych działań. Może uda Ci się wreszcie rozwiązać Twój najważniejszy uczuciowy problem, jeśli skorzystasz z pomocy życzliwego Ci Wodnika.

★ krzyżówka ★

Poziomo: —1) w ekwipunku biwakowym; 9) otoczenie twierdzy siłami zbrojnymi w celu jej zdobycia; 10) wyrazy uznania, poklask; 11) mechaniczny instrument muzyczny, dawniej stosowany często w zegarach; 12) stos ułożony ze słomy, z siana; 13) boczny pokój służący za sypialnię; 17) za sprawą eteru; 21) wysokogatunkowa tabaka; 22) zajmowanie przez państwo nowych terytoriów, nowych rynków zbytu; 23) legwany; 24) plantator chmielu; 25) długość wyrażona w metrach bieżących.

Pionowo: —2) tkanina w dwubarwną drobną kratkę; 3) młyn na śmigi; 4) desperacja; 5) napomknienie, danie do zrozumienia; 6) to, czym można się posłużyć, użyć; 7) dolna część snopa; 8) Hipokratesowi wierny; 14) buddyzm tybe-

tański; 15) w kalamarzu; 16) grochodrzew; 17) tytuł dramatu Leona Kruczkowskiego; 18) krótkie streszczenie, podsumowanie; 19) niedopalek świecowy; 20) miasto w Chinach.

JAR

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadesłać do redakcji tyg. „Zbliżenia”, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk — z dopiskiem „Krzyżówka nr 37” — w terminie jednego tygodnia. Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: **dwie nagrody po 20 tys. zł.**

Rozwiązanie krzyżówki nr 35: Poziomo: — obrzęd, uroczystość, biedak, alienacja, chiton, chabeta, brukiew, liszaj, grynszpan, istota, Cheroneja, kwarta. Pionowo: — blichtr, zadatek, dukanie, kopic, szynka, psyche, kolasa, halniak, baseta, traktat, bogacz, ubytek, lksion, wypiek. Nagrody po 20 tys. zł za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 35 wylosowali: 1) Stanisława Małysz, Szczecinek, 2) Sylwester Mróz, Kijno.

